

Uważ pobożny człowiecze u siebie,
Co Pan w piwnicy ucierpiał dla ciebie:
I choćby twoje serce było skałą,
Płakaćby miało.

Najprzód z ogrójca był wyprowadzony,
I przed Annasza pierwszej postawiony:
Tam odniósł ciężki na twarzy policzek,
Aż upadł wszystkim.

W domu biskupim fałszywi świadkowie,
Na Jezusowe nastąpili zdrowie:
Kaifasz zdrajca bez żadnej przyczyny,
Szukał w nim winy.

A gdy się nad nim dość naurągali,
Sami spać poszli, Jezusa oddali
Między hałastę żydowskiej czeladzi,
O jak mu radzi.

Przykazując im, aby pilnowali,
Żeby mu w nocy spoczywać nie dali:
Tam go hultajstwo okrutnie trapiło,
Srodze dręczyło.

Kiedy mu jedni z brody włosy rwali,
Drudzy za głowę okrutnie targali:
Inni go w świętą twarz policzkowali,
I na nią plwali.

Potem do zimnej wwiedli go piwnicy,
I do smrodliwej, szkaradnej ciemnicy:
Jeszcze mu oczy szmatą zawiązali,
Lżyli, szturchali.

I tak do słupa mocno kamiennego
Przykrępowawszy, jak łotra jakiego;
Zewsząd pięściami między oczy bili,
Srodze bluźnili!

Odwiązawszy go po ziemi włóczyli,
Niemiłosiernie koronę tłoczyli,
Depcąc po ciele najświętszem, łajali
I przeklinali.

Mówiąc: czynisz się nad doktory mędrszym,
I nad biskupy nasze rozumniejszym;
A na cóż przyszła twoja teraz mądrość,
I umiejętność.

Potem nań gnojem smrodliwym rzucali,
I przed piwnicą stojąc, naśmiewali;
Mówiąc: oto masz ludzki zwodzicielu,
Nauczycielu.

Poczekaj jeno, jak ci prawo każe,
I jak nam twoje postęпки pokaże;
Wnet cię wywyższym, tam gdzie są grzesznicy,
Na szubienicy.

Już więc zstępujcie święci Aniołowie,
Trony niebieskie i Serafinowie,
Którzy pałacie miłością ku niemu,
Panu swojemu.

Monarsze swemu tu się zadziwujcie,
Iż jest zelżony, wszyscy go żałujcie:
Płaczcie tu rzewnie, iżże Bóg wcielony,
Jest poniżony.

Opowiedzcie to wszemu narodowi:
Że to Syn Boży, co z Faraonowej

Niewoli wywiódł lud, morze czerwone,
Rozdzielił one.

Powiedźcie: że to ten Pan co na puszczy,
Przez lat czterdzieści dawał manę tłuszczy;
Gdzie się odzienie nigdy nie kaziło,
Jak nowe było.

Ty niebo, słońce, miesiącu z gwiazdami,
Żałujcie Pana z swojemi siłami:
Płaczcie go chmury, płaczcie i wiatrowie,
Wszystkich wodzowie.

Ziemię wyświadcza i wy twarde skały,
Że to Syn Boski jest z nieba zesłany:
Niech się źli ludzie już upamiętają,
Niech go poznają.

Żałujcie Pana powietrzni ptaszekowie,
I ryby morskie, ziemscy robaczekowie:
Płaczcie, bo wzgardy cierpi u biskupa,
Mękę u słupa.

Żałujcie Pana wszystkie elementa,
Wszyscy duchowie, drzewa i zwierzęta:
Płaczcie go rzewnie, płaczcie z Aniołami,
Nad boleściami.

Dajcie znać Pannie Matce przenaświętszej,
Niechaj co rychlej do niego pospieszy:
Niech póki jeszcze zostanie żywego,
Pocieszy jego.

Aleć o Matko! gdybyś go ujrzała,
Z wielkiego żalu pewniebyś omdlała:
Bo tam jest trudno dostąpić do niego,
Dla ludu złego.

Gdzieżeś się podział Piotrze wierny słuگو,
Broniłeś Pana, aleś się niedługo
Po trzykroć razy zaparł u sędziego,
Mistrza swojego.

Stoi związany w smrodliwej piwnicy,
Nawiedź, usłuż mu, pociesz go w ciemnicy:
Zapłac go gorzko, zalewaj się łzami,
Nad boleściami.

O Magdaleno z wonnemi maściami,
Z drogim balsamem, z ślicznemi włosami;
Tyś Pana nogi łzami oblewała
I ocierała.

Pójdź, obacz mistrza jak jest skatowany,
Pod nogi jego gład kamienny dany,
Do biczowania powrozy drutowe,
Stryczki surowe.

Pójdź i ty grzeszna duszo do swojego
Pana i Stwórcy, Jezusa mojego:
Oto przy słupie od boleści mdleje,
Wszystek krew leje.

Pójdźże, nawróć się do Jezusa swego,
Obacz w piwnicy niewczas, nocleg jego:
Uważ jak termin odprawił straszliwy,
Bóg sprawiedliwy.

Skrusz się tu serce z opoczystej skały,
By twoje oczy hojne łzy wylały:
Żałuj serdecznie jego zelżywości,
Z szczerzej miłości.